



MACIEJ  
ZABOROWSKI

# Wszyscy jesteście prawnikami

Dzięki social mediom i przeniesieniu prawdziwych starć polityków do świata internetu była to kampania totalna, błyskawiczna, swoisty blitzkrieg. A najważniejsze rozstrzygnięcia zapadały nie w sądzie, ale na portalu X.

Kiedy piszę te słowa, nie znamy jeszcze wyników wyborów prezydenckich. Ta okoliczność jest już zresztą jedną z ostatnich pozostałości „Starego Świata”. Starego porządku, który na naszych oczach, co pokazała dobitnie kampania, odchodzi w siną dal. Świata gazet wydawanych w papierze, które wymagają czasu na korektę, skład, grafikę i w końcu druk. Czasu, gdzie autor może sobie pozwolić na przemyślenie tego, co pisze, dla kogo i do kogo. Czasu, gdy odbiorca nie jest zasypywany tysiącami nieistotnych i często nieprawdziwych oraz pełnych nienawiści treści. Ale te czasy mijają bezpowrotnie. W czasie kampanii wszystkie te niepożądane zjawiska bardzo przyspieszają.

Dzięki social mediom i przeniesieniu prawdziwych starć polityków do świata internetu była to kampania totalna, błyskawiczna, swoisty blitzkrieg. Zmasowana i szybka ofensywa sztabów wykorzystywała wszelkie możliwe siły, mając na celu zaskoczenie i szybkie pokonanie przeciwnika. Kiedyś YouTube walczył o jakikolwiek dostęp do osób z pierwszych stron gazet. Dziś to telewizje i czolowi politycy biją się o to, co dzieje się na YouTube. Co

smutne, większość tradycyjnych mediów stała się częścią sztabów wyborczych kandydatów, zarówno w przenośni jak i wprost. Telewizja Publiczna „publiczną” pozostała po raz kolejny tylko z nazwy, a reszta dziennikarzy wyznających tzw. dziennikarstwo zaangażowane stało się rzecznikami prasowymi „swoich” wyborczych kandydatów.

## Wszyscy radzili

Polityczna rywalizacja dotarła w najdalsze zakątki naszego życia. Wdarła się nawet na portale przeznaczone dla nawiązywania kontaktów zawodowo-biznesowych, takich jak LinkedIn. Zainteresowanie kampanią było zaś tak wielkie, że nawet poszukiwany od przeszło półtora roku przez polskie władze międzynarodowym listem gończym i czerwona notą Interpolu Sebastian M. powrócił do Polski z Dubaju. Przypadkowo udało się ten sukces osiągnąć i obwieścić na specjalnej konferencji prasowej tuż przed drugą turą wyborów.

Z tych wszystkich powodów długo czekałem na ten moment spokoju i wytchnienia bez codziennej dawki polityki. Teraz

przychodzi czas rozliczeń w sztabach i podsumowań. O takie krótkie podsumowanie prawnicze pokusiłem się także ja, bo jak wiadomo, prawnicy patrzą na świat trochę innymi oczami...

Bez względu na wynik wyborów po raz kolejny utwierdziłem się w przekonaniu, że nasze państwo jest zdecydowanie państwem prawników, ale niekoniecznie państwem prawa.

„Utwierdziłem się w przekonaniu, że nasze państwo jest zdecydowanie państwem prawników, ale niekoniecznie państwem prawa

Co więcej, każdy z nas, wyborców, stał się przez moment prawnikiem i pełnomocnikiem jednej bądź drugiej strony sceny politycznej.

W sprawie kandydata Nawrockiego oskarżanego o suterstwo lub kuplerstwo (204 k.k.) widać to było jednakże najdobitniej. Doradza- li mu z pełnym przekonaniem i ogromem wiedzy prawie wszyscy – aktorzy, celebryci, dziennikarze, lekarze czy

profesorowie historii. Co nie takie dziwne, porady były diametralnie różne. Jedni bowiem doradzali pójście do sądu w trybie wyborczym (art. 111 ustawy-Kodeks wyborczy), inni zaś stanowczo to odradzali i opowiadali się za trybem zwykłym cywilnym (24 k.c.) lub karnym (212 k.k.). Albo wszystkimi naraz. Zresztą, jak głosi stare przysłowie „Gdzie dwóch prawni-

borczy). Poważne zarzuty pojawiły się także w związku z publikowanymi w internecie i opłacanymi z zagranicy reklamami politycznymi promującymi wyłącznie jednego z kandydatów oraz atakującymi jego dwóch konkurentów (art. 49f ustawy o partiach politycznych).

## Będzie radość

Innych tematów prawnych i porad w tej kampanii także nie brakowało. Wystarczy wymienić takie kwestie jak rzekome zatrzymanie obywatelskie ginekolożki w szpitalu w Oleśnicy (243 k.p.k.), rzekomy udział w bójce kibiców, tzw. ustawce (art. 158 k.k.) czy też złożenie poręczenia osobistego przez osobę godną zaufania za rzekomo neonazistę Grzegorza H., pseudonim „Śledziu” (272 k.p.k.).

Były oskarżenia o oszustwo Pana Jerzego (286 k.k.) lub co najmniej poświadczenie nieprawdy w związku z brakiem płatności na jego rzecz (271 k.k.). Potem szybko okazało się, że biedny staruszek już taki biedny nie jest i ma przeszłość kryminalną. Jak donosiły bardzo aktywne w tej kampanii media, pan Jerzy miał być w

przeszłości podwójnie karany za kradzież z włamaniem (279 k.k.) oraz doprowadzenie innej osoby do poddania się innej czynności seksualnej (199 k.k.). Na koniec najsłynniejsza kawalerka w Polsce stała się przedmiotem umowy darowizny (888 k.c.).

Był zarzut propagowania wyrobów tytoniowych w postaci snusów (art. 8 ustawy o ochronie zdrowia przed następstwami używania tytoniu i wyrobów tytoniowych), a także kilkanaście godzin później, gdy kontrkandydat pana Nawrockiego udał się do baru i dał się sfotografować podczas żegnania innej, plynnej w razie substancji psychoaktywnej, zarzut publicznego propagowania spożywania napojów alkoholowych (art. 45 ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi).

Co z tego wszystkiego wynika? Niewiele. Na końcu i tak rozstrzygnie w tych sprawach nie sąd, nie PKW – tylko Twitter. Przepraszam: X. Może to i dobrze. Zostanie nam więcej czasu na rzeczy naprawdę ważne – na przykład na radość z tego, że ta kampania już się zakończyła.

Autor jest adwokatem i sędzią Trybunału Stanu